

EXPRES

R. 207 (1477)

ROK V.

ILUSTROWANY

NIEDZIELA

Na rozkaz Wall-Street

Max Reimann
 pozbawiony nietykalności
 poselskiej


BERLIN. Urząd Informacyjny Niemieckiej Republiki Demokratycznej donosi, że 27 lipca partia koalicyjna z Bonn wspólnie ze zdraździeckim kierownictwem partii socjaldemokratycznej postawiła wniosek o pozbawienie posła Maxa Reimanna nietykalności poselskiej.

W dyskusji nad tym wnioskiem, wystąpił jedynie poseł komunistyczny Walter Fisch, który wskazał na to, że oskarżenia, wysunięte w stosunku do Reimanna, pozbawione są wszelkich podstaw i że autorzy oszczerstw nie potrafili poprzeć ich żadnymi dowodami. Przewodniczący parlamentu, Scheffer wykluczył Fischę z posiedzenia i pozbawił go prawa uczestniczenia w 30 posiedzeniach.

Reakcyjna większość parlamentarna powzięła decyzję o pozbawieniu Maxa Reimanna nietykalności parlamentarnej. Przeciw tej antydemokratycznej decyzji głosowali posłowie frakcji komunistycznej i jeden socjaldemokrata.

Dzień Kolejarza obchodzony dziś w ZSRR

W dniu 30 lipca narody ZSRR obchodzą uroczystości Dzień Kolejarza.

Święto to zostało ustanowione dla uczczenia przyjęcia kolejarzy radzieckich w Krenlu przez czolowych kierowników Partii Bolszewickiej i Rządu Radzieckiego. Na przyjęciu tym, które odbyło się 15 lat temu, wygłosił przemówienie Józef Stalin.

Belgowie nie chcą Leopolda

Potężna akcja strajkowa odpowiedzią na bezprawną intronizację króla-kolaborantysty

BRUKSELA. — Jak donosi komunikat belgijskiej Powszechnej Konfederacji Pracy, strajk ogłoszony na znak protestu przeciwko powrotowi na tron króla - kolaborantysty Leopolda, objął ponad 600 tysięcy robotników i pracowników umysłowych. Należy się spodziewać dalszego rozszerzenia akcji strajkowej na nowe okręgi przemysłowe Belgii.

W Zagłębiu Liege i Borinage do strajku przyłączyli się pracownicy tych nielicznych fabryk, które w piątek jeszcze były czynne. Strajk powszechny rozszerzył się w ostatnich 12 godzinach na okręgi przemysłowe



B. żołnierze Li Syn-mana

chcą walczyć z agresorami

zadaje Koreańska Armia Ludowa wojskom Mac Arthura

PEKIN. — Jak donosi radio Phenjan, przed kilku dniami odbyło się w Czondżu zebranie b. żołnierzy li-synmanowskich z tzw. armii obrony narodowej, którzy wzięci zostali do niewoli przez wojska północno-koreańskie. Jeńcy oświadczyli, że gotowi są walczyć przeciwko imperialistom amerykańskim i armii Li-Syn-mana.

Uczestnicy zebrania uchwalili tekst pisma do Kim Ir-sena, w którym proszą o wysłanie ich na front. Ponadto uchwalono odezwę do „armii obrony narodowej”, wzywającą żołnierzy południowo-koreańskich do zaprzestania walki.

LONDYN. — Korespondent agencji Reutersa donosi, że sytuacja wojenna w Korei przedstawia się w

Przyznanie Nagród Państwowych za wybitne zasługi na polu nauki

WARSZAWA. — Prezydium Rządu na posiedzeniu w dniu 29 lipca 1950 r. na wniosek Komitetu Państwowych Nagród Naukowych dając wyraz szczególnej opieki państwa ludowego nad twórczością naukową i celem uznania wybitnych osiągnięć i zasług w dziele rozwoju

Odznaczenie zasłużonych dziennikarzy i korespondentów

WARSZAWA. — Dnia 29 lipca br. odbyło się w Stolicy uroczyste wręczenie dziennikarzom i korespondentom robotniczym i chłopskim odznaczeń, nadanych z okazji Święta Odrodzenia.

W imieniu Prezydenta R. P. minister Adam Rapacki udekorował orderem Sztandar Pracy II klasy red. Romana Jurysia i Bolesława Wójcickiego. Złoty Krzyż Zasługi otrzymali red. T. Lipski po raz drugi oraz red.: E. Adamiak, W. Barcz-Petters, L. Cukierberg, J. Cywiak, K. Dankowski, M. Hofman, Z. Łubińska, M. Minkowski, M. Mirski, S. Natanson, W. Odolska, E. Osmańczyk, S. Sachnowski, L. Śnieżniak, J. Szczepański, B. Wiernik, H. Zwirien.

Ponadto 39 dziennikarzy i korespondentów robotniczo-chłopskich otrzymało srebrne Krzyże Zasługi i 32 brązowe Krzyże Zasługi.

we: Namur, Gandawa, Bruksela, Antwerpia i Ostenda.

W Liege, Brukseli i innych miastach walońskich doszło do poważnych starć między manifestującymi robotnikami a żandarmerią. W wyniku starć kilkudziesięciu manifestantów odniosło obrażenia.

Dotkliwe ciosy

zadaje Koreańska Armia Ludowa wojskom Mac Arthura

Uczestnicy zebrania uchwalili tekst pisma do Kim Ir-sena, w którym proszą o wysłanie ich na front. Ponadto uchwalono odezwę do „armii obrony narodowej”, wzywającą żołnierzy południowo-koreańskich do zaprzestania walki.

LONDYN. — Korespondent agencji Reutersa donosi, że sytuacja wojenna w Korei przedstawia się w

dnia 29 lipca następująco:

Na zachodnim odcinku frontu, północno-koreańskie kolumny pancerne znajdowały się w odległości 95 km na zachód od głównego portu zaopatrzenia wojsk amerykańskich — Pusanu.

W godzinach wieczornych wojska północno-koreańskie otoczyły miasto Kumczon (55 km na północno-zachód od Taegu). Wojska amerykańskie opuściły miasto Kwangiang.

Na wschodnim odcinku frontu wojska koreańskie posuwają się w dalszym ciągu na południe w kierunku portu Pohang.

PEKIN. — Z Phenjanu donoszą, że cofające się pod naporem koreańskiej Armii Ludowej wojska amerykańskie i li-synmanowskie palą miasta i wieś oraz mordują ludność cywilną.

Opuszczając w popłochu wieś Sodjeng i Nekwan w prowincji Czunczan. Amerykanie spalili wszystkie domy. We wsi Panthe Amerykanie rozstrzelali 600 koreańczyków, a w miasteczku Teczion zamordowali około tysiąca osób.

PEKIN. — Ogłoszony w Phenjanie komunikat dowództwa naczelnego armii koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej donosi, że wojska ludowe wywołyły w dniu 29 lipca po zaciętych walkach miasto Hadong, położone około 40 km na północ od portu Josu.

Szpieg Śliwiński skazany na śmierć

Taki sam los czeka każdego agenta imperializmu

Czujność ludu udaremni zakusy wrogów

WARSZAWA. — W dniu 29 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok, kładący na karę śmierci agenta wywiadu brytyjskiego — Władysława Śliwińskiego.

Sąd uznał, że Śliwiński winien jest zbrodni szpiegostwa na rzecz wywiadu angielskiego Military Intelligence 6.

Sąd stwierdził również, że grupa szpiegowska Śliwińskiego czyniła przygotowania do zamachów na osoby, zajmujące wysokie stanowiska. Ponadto Śliwiński uznany został winnym nielegalnego przechowywania broni.

Za zbrodnie te oskarżony skazany został łącznie na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz konfiskatę całego mienia.

W uzasadnieniu wyroku Sąd stwierdził, że kółka kapitalistyczne przygo-

dził, że kółka kapitalistyczne przygo-

Kierownikiem jednej z angielskich grup wywiadowczych był osk. Władysław Śliwiński, a w działalności szpiegowskiej przeciwko Państwu Polskiemu udzielał mu pomocy urzędnicy ambasady brytyjskiej Sneddon i Turner.

W uzasadnieniu wyroku stwierdzono dalej, że Śliwiński w czasie swej przestępczej działalności (1947 — 1949) przekazał dla brytyjskiej centrali szpiegowskiej Military Intelligence 6 — 48 raportów wywiadowczych, zawierających wiadomości, dotyczące polskich jednostek wojskowych, dyslokacji tych jednostek, roz-

Wyrok — ostrzeżenie

Proces szpiega angielskiego Wł. dysława Śliwińskiego zakończył się wczoraj wyrokiem, skazującym zdrajcę i sprzedawczyka.

Proces ujawnił cały mechanizm działania agentury imperialistycznej w naszym kraju, jej szczególną bazę społeczną i metody, którymi się posługuje w walce z Polską Ludową.

W „pracy” swej Śliwiński nie jest osamotniony. Kierują nim bowiem szpiegowskie, umieszczone w ambasadzie brytyjskiej. Ale nie tylko z angielskimi szpiegami we frakach ma do czynienia Śliwiński. Widocznie instrukcja, jaką otrzymał w Londynie o nawiązanie współpracy ze wszelkimi wywiadami imperialistycznymi została w odpowiedni sposób przekazana również ludziom pracującym w przedstawicielstwach dyplomatycznych w Polsce. Pomocy udzielają Śliwińskiemu i szpiegowskie amerykańskie i francuskie. Prawdziwa, kosmopolityczna zbieranina szpiegowska!

Nasze władze zlikwidowały agenturę angielskiego wywiadu. Londyńscy organizatorzy wywiadu i dywersji mogli się jeszcze raz przekonać, że zbrodniarza nie uchroni przed gniewem ludu i przed zasłużoną karą najcięższy nawet kontakt z dyplomatycznymi protektorami zbrodni. Tak było dotychczas i tak będzie nadal.

Lud polski i nasze władze państwowe wyciągną dla siebie wszystkie wnioski z procesu Śliwińskiego. Jeszcze bardziej wzmożemy czujność. Jeszcze wyższy mur pogardy i nienawiści otoczymy ludzi, podejmujących się działania przeciw Polsce, na rozkaz i za pieniądze obcych agentur.

mieszkania lotnisk, rodzajów samolotów, dane odnośnie kierownictwa jednostek wojskowych, baz zaopatrzenia itp.

Raporty zawierały także stanowiska tajemnic państwowych, informacje o Polskiej Partii Robotniczej, organach bezpieczeństwa publicznego i służby sprawiedliwości.

W dziedzinie gospodarczej przesłał ne przez Śliwińskiego raporty zawierające dane co do położenia obiektów przemysłowych i ich produkcji, transportu, dróg i mostów oraz strategicznie ważnych minerałów.

Sąd ustalił, że Władysław Śliwiński pobierał za działalność szpiegową wynagrodzenie pieniężne. Otrzymał on z Londynu łącznie 3100 dolarów oraz 450 tys. zł.

Wymierzając karę, Sąd wziął pod uwagę, że rozmiar szkód wyrządzonych Państwu Polskiemu przez oskarżonego jest olbrzymi. Oskarżony jest jednostką zlecydowanie wrogo nastawioną do ustroju Polski Ludowej, aspołeczną, zagrażającą pokojowi pracy społeczeństwa polskiego. Czynniami swymi, które stanowią zdradę narodową, oskarżony przekreślił całkowicie swoje zasługi wojenne.

1 sierpnia dniem Chłńskie Armii Ludowej

PEKIN. — Komitet reprezentujący wszystkie warstwy narodu chińskiego, organizujący Dzień Armii Ludowej - Wyzwoleńczej, 1 sierpnia, ogłosił hasła, poświęcone temu wielkiemu świętu Chin Ludowych.

Pierwsza grupa hasel zawiera pozdrowienia dla oficerów i żołnierzy oraz wszystkich rodzajów broni sił zbrojnych Chińskiej Republiki Ludowej. Dalsze hasła wzywają do wzmocnienia jedności wszystkich demokratycznych stronnictw i ugrupowań i do ofiarnej pracy nad wykonaniem reform demokratycznych.

Kto więcej zaoszczędzi? Kto bardziej pomysłowy?

współzawodniczą Nowa cenna inicjatywa pomoże w wykonaniu Planu 6-letniego

WARSZAWA. — W licznych zakładach pracy w całym kraju zespoły i kluby racjonalizatorskie, złożone z robotników oraz techników i inżynierów, w celu przyspieszenia wykonania Planu podjęły wiele zobowiązań, zmierzających do zlikwidowania tzw. wąskich miejsc w procesach technologicznych. Poszczególne kluby przystąpiły do współzawodnictwa w zakresie ilości i jakości dokonanych wynalazków i przeprowadzonych usprawnień. Współzawodniczące kluby wzorują się na inicjatorach współzawodnictwa między zespołami racjonalizatorskimi — kolejarzach z Tarnowskich Gór.

M. in. w końcu maja rb. członko-

wie klubu techniki i racjonalizacji za kładow im. J. Stalina w Poznaniu postanowili zaprojektować do dnia 15 lipca 40 nowych pomysłów usprawniających prace, które przyniosłyby około 10 milionów zł oszczędności. Już dnia 14 lipca racjonalizatorzy za kładow stalinowskich w Poznaniu przekroczyli swoje zobowiązanie, składając szczegółowo opracowane pomysły racjonalizatorskie, dające 17 milionów zł oszczędności w stosunku rocznym.

Członkowie klubu techniki i racjonalizacji w Bydgoszczy, zrzeszając go robotników kilku metalowych fabryk, postanowili opracować do końca roku bieżącego 82 pomysły nowa-

torskie, przedstawiające wartość ok. 25 milionów zł. Na apel tego klubu o podjęcie współzawodnictwa między klubami racjonalizacji i techniki odpowiedziały już 32 fabryki metalowe w Polsce.

Członkowie klubów techniki i racjonalizacji na swoich posiedzeniach rozważają możliwości modernizacji niektórych procesów produkcyjnych, wyeliminowania zbędnych procesów, badają możliwości usprawnienia gospodarki surowcowej, transportu we wnętrzu itp. Po dyskusji, poszczególne grupy racjonalizatorów zobowiązują się naszkicować w ogólnych zarysach projekt usprawnienia opracować szczegółowo i w szybkim czasie zastosować w zakładzie pracy.

Stanisław R. Dobrowolski

Kalkulacja marzenia

Od kilku dni wertuję z pasją karty zeszytu „Nowych Dróg”, poświęconego zagadnieniom Planu 6-letniego (V Plenum Komitetu Centralnego PZPR), uważnie odczytuję dziesiątki i setki cyfr, staram się rozszyfrować ich sens, pojąć ich wymowę:

„Produkcja przemysłowa wzrosła w ciągu 6-lecia o 158 proc. W zakresie maszyn rolniczych zostało postawione zadanie stworze-

nia do pełnego życia — wielka, porywająca, twórcza robota wlewa do żył ich mieszkańców nowe, nieznane dotąd zasoby energii, pobudza wolę, rumieńcami radości maluje ich policzki.

Wyrastają nowe huty. Wszędzie się wielki ruch w portach.

Oto zapalają się wieczorem elektryczne żarówki w wiejskich izbach po to, by synowie wieczorajszych nędzarzy odepchniętych od prawa

dziesięciu kilometrów na godzinę mechaniczne pojazdy — samochody i autobusy.

Rosnie liczba pociągów zaopatrujących wielkie miasta w ziemniaki i warzywa, a także w owoce i produkty przemysłowe transportujących na wieś wszystko to, co potrzebne nowoczesnej wsi dla jej odmienionego, cywilizowanego życia — od maszyn, narzędzi rolniczych i sztucznych nawozów aż po materiały włókiennicze i naczynia kuchenne, gazety i książki.

Jak ożywione tętno krwiobiegu wzmagają się wymiana towarowa. W wielkich miastach, gdzie dawniej bezrobocie i wyzysk fabrykantów — kapitalistów spychały na dno nędzy i poniżenia setki tysięcy robotników, rośnie coraz bardziej radosny głód, głód wykwalifikowanych rąk i mózgów, potrzebnych rosnącej w potęgę Ojczyźnie.

Coraz to nowe i nowe szkoły oddają na usługi przemysłu tysiące i dziesiątki tysięcy młodych inżynierów, techników i rzemieślników. Nie ma już niepotrzebnych ludzi.

Wszyscy są niezbędni krajowi dla zwielokrotnienia zbiorowego wysiłku narodu, dla przyspieszenia procesu uprzemysłowienia naszego kraju — wydobyć go z poniżającego stanu zacofania i biedy.

Rosnie duma i poczucie ludzkiej godności.

Czy to wszystko to puste fantazje skłonnego do utopijnych uniesień umysłu?

Czy to bezpłodne mirzonki beznadziejnego marzyciela?

Nie. To matematyczna kalkulacja marzenia.

To na żmno — choć nie bez wzruszenia, nie bez gorętszych uderzeń serca — przerechowana energia wyzwolonego z pęt kapitalizmu narodu, który poznawszy swoje siły i ukryte w nich możliwości, przystępuje z łazną wolą do realizacji swych odwiecznych tęsknot, do systematycznej pracy nad wełnieniem w życie rzeczywistości, pełnej wolności i prawdziwego, osiągalnego przez pracę szczęścia.

To wymowa „suchych” cyfr Planu.

St. R. Dobrowolski.



MATKA M. W.: — Choć sprawa nie jest skomplikowana — powinna Pani mimo to zwrócić się o wskazówki postępowania do Społecznego Biura Porad Prawnych — ul. Narutowicza nr 45.

STROSKANY MARIAN: — Proszę mi powiedzieć, w poprzedniej odpowiedzi o podanie nazwiska, adresu oraz miejsca zatrudnienia Pana ojca, czego Pan, w nadesłanym powtórnym liście nie uczynił. Przed otrzymaniem tych danych, nie będziemy, niestety, mogli Panu pomóc.

TOKARZ ZMP-OWIEC: — W Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła — ul. Łąkowa nr 4, poinformują Pana o warunkach, wymaganych do przystąpienia do egzaminów na mistrzów-tokarzy.

GENOWEFA KARASIEWICZ: — Twórczość literacka, obok nieodzownego warunku — talentu, wymaga wykształcenia, znajomości życia oraz jego przejawów, zagadnień społecznych, znajomości ludzi, konfliktów psychicznych itp. Powinna Pani nad sobą popracować, uczyć się, dużo czytać, a z czasem może Pani osiągnąć tę trudną sztukę. Pozdrawiamy serdecznie.



nia technicznej podstawy dla społecznej przebudowy wsi, w związku z czym ilość wyprodukowanych w kraju traktorów wyniesie w roku 1955 — 11.000 szt., tj. przeszło cztery razy więcej, aniżeli w roku 1949... Górnictwo węgla kamiennego osiągnie w r. 1955 — 100 milionów ton, tj. wzrost o 35 proc. w stosunku do 1949... Produkcja energii elektrycznej wyniesie w roku 1955 — 19,3 miliarda KWh... Produkcja cegły wzrosła przeszło trzy i półkrotnie w stosunku do roku 1949 i osiągnie w roku 1955 poziom 3,7 miliarda sztuk...

Odczytuję te liczby i dziesiątki i setki innych cyfr, zestawiam je sobie, przerechowuję „na własny użytek” — i powoli, powoli z powodzi pozornie „suchych” liczb, technicznych i ekonomicznych terminów wyrosta przed oczyma wizja owego, nie tak znowu dalekiego 1955 roku, roku ostatecznej realizacji naszego Planu.

Oto dźwięk się przed nami z wielowiekowego zaniedbania i pożarów ostatniej wojny nasze miasta i miasteczka, powstają nowe fabryki i warsztaty, elektrownie i gazownie, uśmiechają się spośród zieleni ogrodów nowe, jasne domostwa i gmachy publiczne, rosną szkoły i biłoteki, teatry i kina, świetlice i domy kultury. Ludzkie osiedla bu-

do nauki mogli swobodnie pochylić się nad książkami, z których czerpią teraz wielką lekcję podporządkowania sobie niepokornych do niedawna sił przyrody — lekcję władania życiem.

Wczoraj jeszcze ciemny i przesadny, zamknięty w ubogim świecie powiatowych opłotków chłop — analfabeta, skazany na igraszkę żywiołów i pastwę gorszego od szaleństw natury egoizmu dziedzica — posiadacza, zaprzęga energię do motorów, wyzwała się od trudu ponad siły, odpręża obolałe ramiona.

Jak okiem sięgnąć po równinach pasznych pół idą mechaniczne plugi i brony, wesoło pracują traktorowe siewniki, kombajny i snopowiązałki... Udziesięciokrotniąją się, ustokrotniąją siły człowieka na wsi, zwielokrotniąją się plody jego roboty, wzrasta dobrobyt. Życie staje się coraz lepsze.

Proletariusz miejski przychodzi ze skuteczną pomocą swoim braciom wiejskim. Pod jego dłonią wyrósł nowy zakład produkcji maszyn, on wznosi nowe huty i elektrownie, zwiększa wydobycie węgla i rud.

Tam, którego nie tak dawno jeszcze po płaszczynej, błotnistej drodze włókł się skrzyplący wózek ciągnięty przez wychudłą chłopską szkapinę, teraz asfaltowymi szosami przebiegają z szybkością kilku-

Już jutro

! Nowa ofensywa!
! obrońców pokoju!

Wybory delegatów na konferencję dzielnicową

Całe społeczeństwo zamanifestuje swą czynną postawę w walce o pokój

Polski ruch obrońców pokoju, który ogarnął cały naród stoi przed nową potężną akcją. Będą nią wybory do Ogólnokrajowego Kongresu Obrońców Pokoju, który rozpocznie się w Warszawie w dniu 1 września br.

Mamy już za sobą bogate do świadczeń zdobycie podczas akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Obecna ofensywa pokoju odbywa się w innym okresie niż poprzednia. Bezpośrednia agresja imperialistów na Korei zdarła maskę z podległości wojennych i jednocześnie scementowała wolę mas pracujących całego świata, walczących przeciwko amerykańskiemu rozbójnikom.

Potęgą naszego obozu pokoju rośnie z dnia na dzień o czym świadczą wspaniałe sukcesy gospodarcze Związku Ra-

dzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Ogłoszony przed kilkoma dniami gigantyczny Plan 6-letni, Plan budowy fundamentów socjalizmu w Polsce otwiera przed naszym narodem wspaniałe horyzonty coraz lepszej, szczęśliwszej przyszłości. Mamy pewność i niezłomną wolę zrealizowania tego wielkiego Planu i dlatego też tym usilniej i gorzej będziemy walczyć o jego wykonanie, a więc o pokój. Bo Plan 6-letni to jeszcze jedna cegiełka, to jeszcze jeden odcinek olbrzymiego frontu walki o pokój.

Wczoraj w Łodzi odbyła się konferencja Plenum Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju Łódź-Miasto oraz przewodniczących i sekretarzy dzielnicowych komitetów, na której

omówione zostały szczegóły organizacyjne zebrań wyborczych na Ogólnokrajowy Kongres.

Już od poniedziałku rozpoczyna się na terenie Łodzi zebrania wyborcze. Odbywać się one będą w dwu okresach, a mianowicie: do 15 sierpnia wybierać się będzie na konferencjach blokowych delegatów na konferencję dzielnicową, zaś od 15—20 sierpnia br. na zebraniach dzielnicowych przeprowadzi się wybory delegatów na konferencję wojewódzką oraz na Ogólnokrajowy Kongres Obrońców Pokoju.

W akcji tej zmobilizowane zostaną najszerze rzesze naszego społeczeństwa, które pragnąc budować szczęśliwą przyszłość zamanifestują swą czynną postawę w walce o pokój. (I)

Codzienna nowelka „Expressu”

Fr. Molnar

Przeklęty dzień

(Mąż zmęczony pracą wchodzi do jadalni. Zona siedzi przy stole i szyje. Mąż przechodzi przez pokój tak niefortunnie, że przewraca drogi wazon, który tłucze się na drobne kawałki).

Mąż: Co za pech! I w ogóle mam dzisiaj same nieporozumienia. Gdzie tylko stąpnę, same nieszczęścia! (siada na krzesłku, które się pod nim łamie).

Zona: Chciałam ci właśnie zwrócić uwagę, że to krzesło jest złamane.

Mąż: (siadając na innym krześle) Ten fatalny dzień zaczął się dla mnie niefortunnie już z samego rana.

Kiedy wstawiałem (a tyś jeszcze spała wtedy) wypadła mi z koszuli spinka. Zaczęłam jej szukać po całym pokoju, wlażem nawet pod łóżko i nareszcie znalazłem ją... lecz w jaki sposób? Po prostu przydeptałem ją bosą nogą... jeszcze teraz boli mnie stopa... Ale posłuchaj mnie dalej. Wychodzę na ulicę, ażeby udać się do biura. Tramwaje są przepełnione. Wreszcie wsiadłem do trzeciego. Konduktor daje mi bilet, chce płać, ale okazuje się, że nie mam przy sobie ani grosza... że portmonetkę zostawiłem w domu.

Wyskoczyłem z tramwaju tak niefortunnie, że upadłem i stłukłem sobie kolano. Kulejąc biegnę w stronę domu, zatrzymuję się na trzecim pięttrze zdyszany, zmęczony — sięgam ręką po klucz i znajduję... — portmonetkę. Kinac, schodzę na ulicę. Mija mnie

przepełniony tramwaj jeden i drugi, wskakuje do trzeciego, nie dojechałem jednak do pierwszego przystanku, bo tramwaj stanął. Pokazało się, że zepsuł się prad czy coś w tym rodzaju. Wysiadłem więc i biegnę do dorożki.

Zona: (rozgląda się dokoła z roztargnieniem). Nie mogę znaleźć galaretki.

Mąż: (rozniewany). No i czy ja nie mam pecha? Ja mówię do ciebie, a ty szukasz galaretki! Że też nie chcesz mi poświęcić ani chwili uwagi.

Zona: Owszem słucham cię, ale nie mogę zrozumieć, gdzie się podziała ta galaretka. Mów jednak dalej.

Mąż: Biegne więc do pierwszego rogu i wskakuje do dorożki. Ledwie ruszyliśmy z miejsca, a zauważyłem jakiś zgubiony portfel. Otworłem go i znalazłem w nim 10 tysiącpengowych banknotów. Z obok znajdujących się wizytówek wynioskowałem, że portfel ten należał do twojego brata. Patrz co za pech! Raz w życiu znalazłem 10 tysięcy, a te akurat musiały należeć do twojego brata!

Polechałem do niego, ażeby zwrócić mu zgubę. Zastałem go w strasznej rozpacz. Kiedy oddałem mu pieniądze, uszczęśliwiony rzucił mi się na szyję i zawołał: „Wiesz, że nie tak łatwo przeboleć strać tych „jedenastu” tysięcy!”

— Przepraszam cię — przerywam mu — ale było tylko dziesięć tysięcy!

— Wiem lepiej, było jedenaście!

Przeliczyliśmy dokładnie pieniądze i pokazało się, że było rzeczywiście tylko dziesięć tysięcy. Twój brat zrobił kwaśną minę i mruknął.

— Mniejsza z tym, czy było dziesięć czy jedenaście tysięcy, grunt, że pieniądze się znalazły! Niech diabli wezmą ten jeden papier!

Jestem wściekły na twojego brata, który posądził mnie o złodziejstwo. Zły wychodzę na ulicę, wsiadam do dorożki i jadę do biura. Zastanowiło mnie, że wszędzie jest pusto i głucho. Zapytuję służącego, gdzie są pozostali urzędnicy. A ten zrobił wielkie oczy i powiedział: „Przebież dziś jest niedziela, proszę pana!”

Wściekły wychodzę na dwór i idę w stronę domu. Nagle kogoś spotykam? Twojego brata. Ten złapał mnie za guzik marynarki i powiedział: „Teraz przypomniałem sobie, że w portfelu było jednak jedenaście tysięcy, ty złodzieju jeden! Namysł się dobrze i znajdź jakiś pretekst, ażeby ten tysiąc odesłać mi do jutra wieczorem: nie mogę zrezygnować z tysiąca pengów!”

Zona: (coraz bardziej roztargniona, rozgląda się po całym pokoju).

— Gdzie ja mogłam postawić tę galaretkę.

Mąż: Biegne wściekły do domu. Na rogu zatrzymuje mnie dorożkarz, w którego dorożce znalazłem portfel twojego brata. Dorożkarz podaje mi banknoty, siac pengowy i zapytuje, ile dostanie znaleźnego. Wdechnię banknot ten wydał mi z portfela, kiedy go otworzy-

łem. Dałem dorożkarzowi 50 pengów i teraz nie wiem, co mam zrobić z tymi pieniędzmi. Jeśli oddam je twojemu bratu pomyśli, że je jednak ukradłem. A teraz dorożka mnie wyrzucił sumienia. Jeśli mu je prześlę przez dorożkarza, twój brat pomyśli, że przekupiłem go i wymyśliłem tamtą całą historię... Co ty na to wszystko powiesz? Czy nie mam dzisiaj strasznego pecha?

Zona: (zrezygnowana). Galaretka znikła bez śladu!... Ale dość już, chodźmy na kolację, zjemy coś innego!

Mąż: (robi zrozpaczoną minę i nie rusza się z miejsca).

Zona: (zdenerwowana). No, idziesz już czy nie?

Mąż: (placziwie). Nie mogę się ruszyć, mam wrażenie że siedzę na galaretkę, której ty szukasz od poł godziny!

Zona: Ach, ty niezdar! No wstań że wreszcie! Ofiaro jedna!

Mąż: Wiesz co? To nie jest chyba galaretka z nóżek cielęcych... mam wrażenie, że to jest galaretka z ryby...

Zona: Po czym to poznajesz?

Mąż: Po prostu po tych ościach, które mnie mocno pokłóły. Czy to nie jest pech? Zazwyczaj robisz galaretkę z nóżek cielęcych, a dziś wyjątkowo sporządzałaś ją z ryby. Ja nie mam zwyczaju siadania na galaretkach, a kiedy raz mi się zdarzyło, że usiadłem na niej, akurat musiała to być galaretka z ryby i to bardzo ościste!... Co za pechowy dzień!

(Mąż wstaje powoli, a zona wybiega z pokoju, z pasją zatrzaskując za sobą drzwi).

Przygody Wicka i Wacka



WUJ: — Za przemoczenie maki cały dzień was dziś zatrudnię!
WACEK: — Cierpie niewinnie!
WICEK: — I ja też...

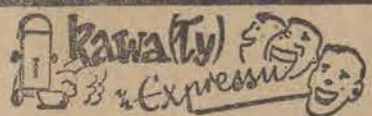
WACEK: — O rany! Osa!...
WICEK: — Gdzie masz osę?
WACEK: — Tu! Lata koło mnie!
WICEK: — Kropne ją koszykiem!...

WICEK: — O pardon, wujaszku!...
Chciałem tylko trafić w tę osę!
WUJ: — Żebym ją cię nie trafił! Na wszystko macie wymówkę!

WACEK: — Rety! Teraz osa znowu do mnie leci! A sio, a sio!
WUJ: — Co? I miotła mnie bijecie? To już przechodzi pojęcie!

Braterskie pozdrowienia dla załogi ZPB im. Harnama

Jak już donosiliśmy, zespół świetlicowy ZPB im. Harnama w Łodzi wyjechał na występy do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. O niewątpliwym sukcesie, jaki odnieśli tam nasi robotnicy - artyści, świadczy depesza, którą onegdaj otrzymała załoga ZPB im. Harnama od robotników kombinatu Boehlen, koło Lipska. W depeszy tej czytamy m. in.: „Z okazji uroczystości, związanych z zacieśnieniem polsko-niemieckiej przyjaźni, w kombinacie Boehlen koło Lipska, w których brał udział Wasz zespół młodzieżowy, przesyłamy Wam braterskie pozdrowienia z życzeniami, aby wymiana kulturalna klasy pracującej obu narodów dalej się pogłębiała i wzmacniała, a także, aby granica pokoju na Odrze i Nysie była uznana jako most przyjaźni między dwoma narodami. Wszyscy postępowi ludzie Niemiec gotowi są bronić tej granicy, jako granicy gwarancji pokoju i przyjaźni”.



Pan Pantofelski trzyma w ręku jakąś małą paczuszkę.
— Co pan tam niesie? — pyta go znajomy.
— Kupilem sobie materiał na ubranie domowe...
— Tak mało?...
— Tak... Metr... Wystarczy...
— Niemożliwe. Przy pańskim wzroście, powinien pan mieć najmniej trzy metry.
— O, nie! Gdyby pan wiedział, jak ja jestem w domu malutki!

Spotyka się dwóch znajomych:
— Pan jest pijany — mówi jeden z nich. — Co powie na to pańska małżonka, gdy pan wróci do domu?...
— Co ona powie, to ja wiem, ale chodzi o to, że ja nie wiem co jej odpowiedzieć...

Zapisujcie się na wyższe uczelnie! Zwiększono ilość miejsc na wydziałach i w domach akademickich

Coraz liczniejsze zastępy młodej robotniczej i chłopskiej młodzieży na wyższe uczelnie. Niestety, ograniczona ilość miejsc sprawiła, że nie wszyscy chętni mogli się znaleźć na Uniwersytecie, Politechnice lub w innych wyższych szkołach.

Toteż z radością należy powitać wiadomość, że zwiększona została ilość miejsc na wielu wydziałach. Wydział włókienniczy na Politechnice ciesząc się olbrzymią frekwencją, humanistyczny na U.L. i inne wydziały będą mogły w nadchodzącym roku akademickim kształcić większą ilość słuchaczy.

Aby podolać tym zadaniom przydzielono dla Łodzi dodatkowe fundusze oraz zwiększono

„Dziedzicznie obciążony” towar

Zdjąć owoce z „łańcuszka”!

Wygląd, jakość i cena muszą być wszędzie jednakowe

Sklepy uspołecznione w Łodzi są w br. dostatecznie zaopatrzone w owoce. Byłoby jednak tych owoców więcej, po tańszych cenach i w lepszym gatunku — gdyby... — tych gdyby jest kilka. Zaczniemy od skupu. Są dwie drogi, którymi płyną owoce na rynek łódzki. Pierwsza z nich to targowisko, na którym Centrala Ogrodnicza kupuje towar bezpośrednio od producenta. Po doliczeniu 10 proc. marży zarobkowej owoce wędrują jeszcze tego samego dnia do sprzedaży detalicznej.

Dруга droga jest bardziej skomplikowana. Producent sprzedaje swój towar Gminnej Spółdzielni, która z kolei przekazuje go do Powiatowej Spółdzielni, a ta dopiero sprzedaje zakupione owoce delegaturze Centrali Ogrodniczej. Tutaj więc pośredników jest już więcej. A że każdy dolicza swoją marżę zarobkową — to chyba jasne.

Oczywiście cierpi na tym pro-

ducent i konsument. Producent dlatego, że płaci mu się odpowiednio niższą cenę, bo wszyscy pośrednicy muszą dostosować się do cennika ustalonego na targowisku w Łodzi, a konsument otrzymuje towar z „obciążoną przeszłością” — po kil-

Warszawa, Spała, Kruszwica, Kolumna

Cztery wielkie wycieczki wyjechały z Łodzi na całą niedzielę

Cztery wielkie wycieczki dla łódzkiego świata pracy zorganizowała w dniu dzisiejszym ORZZ wspólnie z „Orbisem”, w ramach „wczasów niedzielnych”.

Pierwsza wycieczka do Kruszwicy wyjechała już wczoraj wieczorem. Do Kruszwicy i nad jezioro Gopło udało się 718 osób, zatrudnionych w Zakładach Odzieżowych im. Konopnickiej, w Fabryce Koronek i Firanek oraz w Zakładach Przem. Włókienniczych im. Waryńskiego.

Dziś rano wyruszyła 1.100-osobowa wycieczka do Warszawy na zwiedzenie Trasy W — Z. Pociągami popularnym do Stolicy udali się pracownicy Zakładów Bawełnianych im. Dy-

wizji Kościuszkowskiej, Zakładów Dziewiarskich im. Mariana Buczka, Zakładów Wytwarzających Transformatorów oraz 384 dozorców domowych z Z. N.

Do Spały wyjechało 1000 osób. Najliczniej reprezentowani byli tramwajarze, którzy spędzą dzień dzisiejszy w słynnych lasach spańskich z własną orkiestrą, chórem i zespołem artystycznym.

Czwarta wycieczka wyruszyła do Kolumny — są to pracownicy ZPB im. Harnama w liczbie 400 osób.

Powrót nastąpi dziś późnym wieczorem. Cały dzień dzisiejszy „wczasowicze niedzielni” spędzą na łonie natury, mile, pożytecznie i wesoło.

kakrotnym transporcie. Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak to wpływa na jakość delikatnych owoców.

Centrala Ogrodnicza powinna pomyśleć o zlikwidowaniu tego niezdrowego „łańcuszka”. Można przecież skupować owoce bezpośrednio od producenta na wszystkich mniejszych i większych targowiskach w terenie!

Tyle o hurcie. Zajmiemy się teraz aparatem sprzedaży detalicznej, w którym też dużo należałoby zmienić na lepsze.

Oglądając wystawione w rozmaitych uspołecznionych sklepach owoce, rzuca się w oczy fakt, że wygląd ich jest często różny, chociaż jednakowa cena świadczy, że to jeden i ten sam gatunek. Wytłumaczenie tego jest proste. Nie wszyscy sprzedawcy tak samo dbają o wygląd i jakość towaru.

Nie każdy zadaje sobie tyle trudu, żeby oczyścić owoce przeznaczone na wystawę. A dużo jest jeszcze takich „racjonalizatorów pracy”, którzy chcąc ułatwić sobie życie, tak delikatny owoc jak pomidory przesyłają do skrzynek do skrzynek, zamiast je ostrożnie przekładać.

A zdarza się jeszcze, że jakiś nieuczciwy kierownik sklepu sprzedaje klientom owoce w drugim gatunku, który jest znacznie tańszy, pobierając cenę jak za pierwszy. I mimo energicznej walki oraz sankcji karnych, jakie się stosuje w wypadku ujawnienia takiego oszustwa, nie zdołano tego jeszcze całkowicie wyeliminować.

Chcemy jeść jak najwięcej owoców, bo to witaminy i zdrowie, ale ich cena musi odpowiadać naszym kieszeniom, a ich wygląd winien nas zachęcać do kupowania i jedzenia.

Dlatego w interesie całej ludności pracującej, trzeba usunąć wszelkie anomalie i braki w handlu owocami! (I)

„Orbis” przejmie Grand-Hotel w Łodzi

Największy w Łodzi hotel „Grand” zmieni niedługo swojego właściciela.

Według istniejących projektów przejmie go bowiem „Orbis”, który obejmuje obecnie zarządy nad reprezentacyjnymi hotelami w większości miast polskich.

„Niebieskie ptaszki” w klatce

„Dywan” się nakrył

Kant odpokutuje za kanty

Nigdzie nie pracowali, ale na brak gotówki nie mogli narzekać. Mieszkali w eleganckich, trzypokojowych mieszkaniach, prowadzili wystawny tryb ży-

cia. Skąd na to wszystko brali pieniądze?

Całymi dniami przesiadywali w kawiarniach, odchodząc od stolików jedynie wtedy, kiedy ktoś prosił ich do telefonu, lub gdy zamykano już lokal. Zawodowe nieroby i pasożyty, ludzie, dla których nie ma u nas i nie będzie miejsca.

Do tego rodzaju typów należał Halacambi Angelewicz, zam. przy ul. Piotrkowskiej 61, popularnie nazywany przez znajomych „dywanem”.

Należał do nich Bolesław Garstka, zam. przy Piotrkowskiej 81, dla znajomych „faja”, człowiek, który całymi dniami wylegiwał się na słońcu, lecząc, jak mówił, swój „chory brzuch”.

Należeli do nich Stanisław Lasota z ul. Pogonowskiego 30, który za 7.000 zł. miesięcznej emerytury spędzał całe dnie w restauracjach i Hieronim Kant, zam. przy ul. Nawrot 32, znany wśród bywalców kawiarnianych jako „pogromca serc niewieścich”.

Kant „na wszelki wypadek” miał zawsze przy sobie zaświadczenie stwierdzające, że... pracuje jako czeladnik w jednej z łódzkich piekarni (nawiasem mówiąc, nieczynnej już od

dwóch tygodni). Owa „praca” pozwalała mu na jazdy samolotem do Poznania, gdzie rozbił się po najrozmaitszych lokalach. Po tej ciężkiej „pracy” odpoczywał zwykle w Zakopanem.

Takim typem był również Roman Trzaska zam. przy ul. Piotrkowskiej 13, który codziennie rano wychodził z domu, wracając dopiero wieczorem, aby sąsiedzi myśleli, że pracuje. W rzeczywistości jednak przesiadywał w kawiarniach i lokalach restauracyjnych.

Taki typami byli wreszcie Jakub Fiślewicz, (Narutowicza 12), znany jako „Kuba”, i Romuald Brzeziński, zam. przy ul. Zgierskiej 56.

Skąd oni wszyscy brali pieniądze na wystawne życie — do wiemy się już niebawem. Zainteresowała się nimi bowiem Brygada Ochrony Skarbowej.

Ze zaś zainteresowała się nieco głębiej, wszystkich siedmiu zatrzymano i przekazano Delegaturze Komisji Specjalnej.

Tak więc BOS stał się tym razem „urzędem zatrudnienia”, a Komisja Specjalna postara się już niewątpliwie o to, aby ci łazący i zawodowe nieroby zabrali się nareszcie do uczciwej pracy! (x)

Gdy mamusie są zbyt „troskliwe”

Na dworcu u dzieci

Zadowolona i roześmiana dziatwa wyjeżdża na kolonie letnie pod dobrą i fachową opieką

Kasy biletowe na Dworcu Kaliskim oblegają niekończące się kolejki. To przeważnie mamusie i ciocie, które pragną zdobyć peronówki, aby swe odjeżdżające na wczasy pociechy odprowadzić „aż do wagonu”.

Jasne, że dla uniknięcia rozgardiaszu i tłoku oraz w celu odpowiedniego rozmieszczenia dzieci w specjalnych pociągach — peronówek nie sprzedawano. Nie powinno to być dla nikogo niespodzianką — uprzedzono o tym bowiem wszystkich we właściwym czasie.

Ale mamusie i ciocie są nieublagane — nawet gdy chodzi o ich najbliższych. Toteż okupują przejścia i peron, stwarzając niepotrzebny chaos. Skrupia się to i na naszej skórze. Kontrolerzy nie chcą nas przepuścić, podejrzewając, że „sprawa reportażu” to po prostu przykrywkę, pod którą chcemy przedostać się do swoich pociech.

Ale w sukurs przychodzi komendant posterunku MO i po chwili — lądujemy na peronie.

Rozbrzmiewa radosny gwar, śmiech, przekomarzania. W oknach ponad miarę długiego pociągu widnieją radosne twarze młodzieży. Podchodzimy do pierwszego wagonu.

— Siódme ogniwo, Łódź-Bałuty, harcerze i zetempowcy — informuje uprzejmie Józef Grzela — przewodnik drużyny.

— Niestowarzyszeni też jadą! — woła ktoś z następnego wagonu. To 14-letni Irenusz Lesel, syn pracownika PKS donoszącym głosikiem daje znać, że nie tylko harcerze jadą po zdrowie i słońce.

— Nad morze! Nad morze! — rozbrzmiewa śpiew dziewcząt z drugiego końca pociągu. 13-letnia Halinka Pierchalska i jej rówieśnica Marysia Krakowiak — obie z 54 szkoły podstawowej opowiadają nam o pożegnaniu z mamusiami.

Tylko Henia Grzegorzczak trochę płakała, bo ona ma oczy na mokrym miejscu! — Gromada wybuchła śmiechem.

Instruktor W.F. 6-go Ogniwa żeńskiego Łódź-Bałuty, Henryk Czarnecki mówi o doskonałej organizacji „Orbisu”, o wygodnych wagonach, gdzie każdy ma swoje miejsce, o specjalnych wagonach tramwajowych,

którymi odwieziono ich na dworzec.

Gotowe! Lokomotywa prychnęła i — jakby się namyślała, czy podźwignie drogi ciężar — 1200 dzieci, rusza powoli i stopniowo nabierając szybkości, coraz żywszym rytmem kół unosi młodzież z za-

dymionego miasta w krainę radości i słońca.

Dyżurny ruchu — ob. Olewiński, odetchnął z ulgą i dyskretnie ociera pot z czoła. Ileż odpowiedzialności! Odprawa dzieci kosztuje dużo zabiegów, czasu i sił. Kilka tysięcy dzieci od-

jeżdża dziennie z dworców łódzkich na wczasy. Naszym dzielnym kolejarzom należą się słowa gorącego uznania.

Niestety, tego samego nie można powiedzieć o rodzicach, którzy nie dotrzymują terminów i dopiero po czasie zjawiają się i wnoszą prośby o wysłanie dziecka.

— Żadne jednak dziecko — informuje inspektor szkolny, ob. Kuchowicz — nie zostanie pominięte. Obok istniejących już na terenie Łodzi 8 punktów półkolonijnych, zostają uruchomione następne i to w takiej ilości, aby żadne dziecko nie spędziło lata w dusznych brudnych podwórkach — lecz wśród ożywcznej zieleni parków — pod opieką wykwalifikowanych opiekunów.

Nie zapomniano też o dzieciach z terenu Województwa. Prezydium Rady Narodowej udzieliło taboru miejskiego, którymi dzieci są odwożone do ośrodków wczasowych.

Komisja Wczasów Tow. Kolonii nie szczędzi słów uznania dzielnym kierownikom za ich ojcowską postawę kiedy plectzowali i ostrożnie przewożą drogi, „żywy ładunek” — do miejsc przeznaczenia. (p)

Będą z nich dzielni oficerowie!



Jak już donieśliśmy, w Szkole Oficerskiej odbyła się uroczystość promowania absolwentów. Na zdjęciu — generał Naszkowski promuje nowych oficerów Wojska Polskiego.

Święto na Widzewie

Zwycięskie załogi

otrzymały sztandar, dyplomy i nagrody pieniężne

Piękną uroczystość obchodzili wczoraj załogi budowlane Łodzi. Na placu budowy magazynów „Społem” na Polesiu Widzewskim zwycięskie brygady odebrały nagrody zdobyte w ogólnopolskim współzawodnictwie o tytuł najlepszego zespołu budowlanego.

Na 262 załogi biorące udział w tej szlachetnej walce, Łódź zdobyła pierwsze, drugie i czwarte miejsce. Sukces nasz jest więc ogromny.

Cała budowa została okryta flagami. Pod gołym niebem stała estrada, otoczona półkolem białoczerwonych i czerwonych sztandarów. Na estradzie obok wiceprzewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi ob. Bugajskiego zajęli miejsca wybitni przodownicy pracy i racjonalizatorzy jak: Tom-

czak, Sprusiak, Lesiewicz, Kukuła, Kobiński i Wil oraz przedstawiciele PZPR, zw. zawodowych i dyrekcji przedsiębiorstw budowlanych. Cała uroczystość została sfilmowana przez PKF oraz nagrana na taśmę dźwiękową przez Polskie Radio.

Po przemówieniach, które podkreśliły wagę osiągniętego zwycięstwa, ob. Bugajski wręczył kierownikowi załogi, inż. Sprusiakowi zdobyty sztandar przechodni. Następnie dyr. SPB ob-

Fiszer rozdał członkom zwycięskich zespołów z Polesia Włodzkiego, Starego Miasta i ze Stoków dyplomy i nagrody pieniężne.

W trakcie uroczystości, przewodnik pracy ob. Kuchciak złożył w imieniu załogi meldunek o zakończeniu w stanie surowym budowy magazynu „Społem” w dniu wczorajszym, to jest na miesiąc i trzy dni przed terminem.

Ob. Walaszczyk złożył 5 tys. zł. zebranych przez grupę hydraulików zatrudnionych na budowie na pomoc ofiarom wojny w Korei.

Piękną uroczystość zakończyła się występami artystycznymi. (l)

ANDRZEJ ŻAŃSKI



42)

— Będę musiał kiedyś przerobić z paną maly kurs szermierki. Twarda szpada i miękka ręka pani, błysk żelaza i migot jasnych włosów, to bardzo kolorystyczne zestawienia — uśmiecha się i błyszczy mu oczy.

Za to oczy Jerzego Ortena są chmurne, kiedy spotyka się z Anną.

Panna Stamińska nie widzi powodu, ażeby zerwać z nim ostatecznie. Dorozumiewa się, że Orten kocha ją w dalszym ciągu. Ma dobre serce, sprawia więc to jej przykrość, że Jerzy cierpi przez nią. Od czasu do czasu spotyka się z nim w kawiarni czy w parku. Spotkania te nie mają już dla niej właściwie żadnego uroku. Orten jest dżentelmenem, nie robi jej gwałtownych wymówek, ale jego niedomówienia, jego rozzalenie i niejasne pretensje mają w sobie posmak goryczy. I Anna traci sama humor, rozumiejąc, że nie jest bez winy.

Niekiedy znowu, gdy ogarnie ją lekki

presyt, gdy zmęczy ją tempo wartko biegnących dni, stęskniona za spokojem dzwoni do inżyniera Kruszcza.

Czesław zawsze znajduje czas, nie ma do niej żalu, a przynajmniej nie okazuje go. Wraz z wiosną rozpoczynają się znowu ich piesze wędrówki za miasto. Przeważnie idą we trójkę: wraz ze Stasią. Tych parę godzin, spędzonych w innej atmosferze, odświeża kawiarnianą pannę.

— Było mi z wami bardzo miło. Postaram się znowu spędzić z wami jakąś niedzielę! — żegna potem swoich przyjaciół, a oni uśmiechają się do niej i odpowiadają:

— Dowidzenia, Aniu... Dowidzenia panno Aniu...

— Więc do następnej niedzieli! — woła raz jeszcze panna Stamińska. Ale następną niedzielę spędzi nie tak, jak postanowiła w tej chwili...

Dzwoni do niej Henryk Karwicz.

— Wybieramy się w większym towa-

zystwie do Radomia na obiad do Wierzbickiego... Pojedzie pani z nami?

Albo:

— Przyszło mi do głowy, że moglibyśmy pojechać do lasów spalskich zwiedzić rezerwat żubrów...

Naturalnie, że jej to odpowiadało, skoro głos Karwicza brzmiał tak miękko i prośaco. Zapomina momentalnie o innych zobowiązaniach i zgadza się szybko.

— Pojadę z przyjemnością! Byleby tylko dopisała pogoda.

A pogoda na ogół dopisywała. Maj minął wraz z zapachami akacji, czerwiec rozwinął się jaśminowym okwiatem, dni stawały się coraz gorętsze i coraz niespokojniej szumiała krew dziewczyny. Jak gdyby w przeczuciu, że nadchodzi oto przygoda, ta wielka, ta prawdziwa...

Była wyjątkowo gorąca, czerwcową niedzielą — prawie taka sama, jak wówczas, kiedy Anna poznała Jerzego Ortena.

Z rozgrzanego miasta, szarego, jak gdyby przydymionego, wypadły tuż po obiedzie cztery auta: pierwsze czarny Packard Karwicza, ostatnie — szmaragdowy Fiat Ortena.

W pierwszym wozie brzmiały uśmiechy i polyskują jasne włosy Anny — w ostatnim chmurnie jest i melancholijnie.

Jerzy Orten żałuje, że dał się namówić na tę eskapadę. Zastanawiał się nawet,

czy nie sfignować defektu maszyny i wrócić do domu? Żał mu było jednak kapitału na Wolbrzyckiego, którego wziął jako współtowarzysza — a zresztą ciągnęło go do nielaskawej, ale w dalszym ciągu drogowej mu dziewczyny.

Celem wycieczki była Warta. Gdzieś za Włyniem znajdowała się uroczą łączka, wynaleziona ongiś przez kuzynkę Karwicza Małgorzatę; i tam też zdążyło całe towarzystwo.

Kąpek, w którym znaleźli się po paru kwadransach niezbyt brawurowej jazdy, był rzeczywiście śliczny. Po lewej stronie szumiała niska brzezinka, z prawej ciągnął się sosnowy las, opodal srebrem malowniczych zakrętów wiała się Warta. Pachniało sośniną, migot, ciepłym, nagrzanym piaskiem, a od rzeki szedł lekki powiew wiatru.

Panie znikły na moment w brzezince i wyszły stamtąd w strojach kąpielowych. Wszystkie były młode, ładne i rozbawione. Na tle zielonej trawy ich granatowe, białe, błękitne i czerwone kostiumy tworzyły soczyste plamy.

Panie przebiegły łączkę. Przelotne cienie padły na piasek, kiedy dochodziły do brzegu, a zaraz potem nie głęboko w tym miejscu woda zakotłowała i zakapiała: jak toń jeziora, przez które przepływa gromadka wodnych rusałek.

(D.c.n.)

SCENA i ekran

„Cztery pokolenia”

na ekranie kina „Polonia”

Po raz pierwszy po wojnie ukazują się na naszych ekranach film niemiecki, jeden z licznych, wyprodukowanych w nowych Niemczech i jeden z czołowych utworów nowej kinematografii Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Tytuł oryginalny filmu, nieprzetłumaczony dosłownie i bezpośrednio na język polski, brzmi „Die Bunt karierten” i oznacza, że w filmie będzie mowa o tych dla których charakterystyczna była przez długie lata kolorowa, krótkowa pościel, a więc o przedstawicielach żyjącego w trudnych warunkach w ustroju kapitalistycznym i faszystowskim proletariatu niemieckiego.

„Cztery pokolenia” — to dzieło rodzące się powoli świadomości klasowej robotników niemieckich, historia ich roli w wojnach: od naturalnych, otumanionych entuzjastów pruskowilhelmowskich szalelek i orderów, poprzez oślepione nacjonalistycznym mirażem Goebbelsa ofiary hitlerowskiej zbrodni, aż do świadomych, młodych bojowników o pokój w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Treścią tego filmu jest historia rodziny Schmiedecke, zobrażona na przestrzeni lat 1884 — 1949. Film jest zarazem dokumentem walki, jaką toczyły nieliczne uprzedzające jednostki, ale w pełni zdające sobie sprawę z klęski, do której prowadził Niemcy nieokleśniony imperializm niemiecki.

Postać Augusty Schmiedecke, doskonale kreowana przez wysokiej klasy aktorkę — C. Spira, to symbol nieustannej walki o pokój i sprawiedliwy ustój. Mąż jej, Paul (W. Hinz), jest jednym z tych chwiejnych i niezdeterminowanych robotników niemieckich, którzy nie umieli w momencie walki hitlerowców o władzę zdobyć się na stanowczość. Ich negatywna w stosunku do hitlerowców postawa wyrażała się tylko w odizolowaniu się od zachodzących wydarzeń. Ich syna Hansa nie cechuje już nawet ojcowska odporność, gdyż nie waha się ani chwili przed przyjęciem pracy w fabryce produkującej amunicję.

Film przesłiznął się jednak nieco zbyt powierzchownie po okresie hitlerowskim w Niemczech, nie ukazując jako przeciwną ludzi stałych w rodzaju syna Gusty — walczących antyfaszystów.

Doskonale natomiast naszkicowana jest sylwetka psychologiczna i droga przemiany świadomości Gusty, która w oczach widza przetrząsa się z nieświadomością młodej dziewczyny w świadomą i zdecydowaną bojowniczkę o pokój i postęp.

Filmem „Cztery pokolenia” kinematografia nowych Niemiec zadokumentowała, że oparta się zdecydowanie nie na ideatach postępu i że potrafiła realizować w dziele sztuki „Cztery pokolenia” to cenny wkład w nasz repertuar kinowy.



Na przystanku przy ul. Traugutta do tramwaju wsiadli nowi pasażerowie. Walizki i wypakowane teczki wskazywały, że przyjechali przed chwilą do Łodzi. Spojrzałem na zegarek — dziesiąta. Pociąg z Warszawy.

Obok mnie stanęło dwóch starszych już mężczyzn. Widać było, że są nieco zdenerwowani. O tym zaś, że miałem rację, przekonało mnie pierwsze wypowiedziane przez nich zdanie.

— Ale nas wykantowali, nie mogą powiedzieć. A do Warszawy dali przecież dobry wagon. Gdzie on się podział?



— Tak, tam ten był rzeczywiście wagon III klasy. Tam były przedziały jasne i czyste, tu brudne i ciemne. Tam ławki chociaż drewniane, ale wygodne, a tu tak niewygodne, że dawno takim nie jechałem...

— Wydaje mi się, że tak nie należy robić. Jeśli nie ma wagonów II klasy, nie wolno sprzedawać droższych biletów.

— Słusznie. Wywołuje to tylko rozgoryczenie wśród pasażerów i niezaдовоłenie.

— Dobrze chociaż, że spotkała nas i miła niespodzianka. Z tymi bufetami w pociągach miał „Orbis” bardzo dobry pomysł.



— Rzeczywiście. Przyniosła ci za 50 zł, herbatę do przedziału i to o wiele lepszą od sprzedawanej we wszystkich bufetach dworcowych. — A i kanapki są smaczne... — Tak, tak... Tylko z tymi wagonami to trzeba coś zrobić. Napis „II klasa” nie zastąpi nikomu wyszczelnionych ławek, a dla snobizmu nikt dziś przecież nie podróżuje...

Obserwator.



NA CZYM JESZC?

Co mam zrobić, jeżeli nigdzie nie mogę dostać głębokich talerzy? Na rynku są — ale po 300 złotych. A w sklepie — jeżeli są, to trzeba kupić od razu cały komplet. Pomóżcie i uprzyjcie, aby sklep PDT zaopatrzył się w głębokie talerze!

(—) Alina Pietrasówna.

Podzielamy zdanie naszej Czytelniczki i apelujemy do PDT i PSS, aby zaopatrzyły się jak najrychlej w artykuły codziennego użytku — ja kimś są przecież talerze. Na czym jeść?!

Uwaga, właściciele nieruchomości

Właściciele nieruchomości, zainteresowani w wykonaniu kapitalnego remontu budynków z dotacji Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej, winni zgłosić do dnia 7 sierpnia br. odpowiednio udokumentowane wnioski w Urzędzeniu Prywatnych Właścicieli Nieruchomości, ul. Piotrkowska nr 33.

W spółdzielni „Włókno” źle się działo ale teraz już zapanował porządek

Do obozu pracy przymusowej skierowano Władysława Szuberta (Częstochowska 1a), Edwarda Rudnickiego (Kilińskiego 146) oraz Józefa Kołodziejkiego (Nawrot 2) — pierwszego na półtora roku, pozostałych na rok.

Władysław Szubert, będąc prezesem spółdzielni „Włókno” w Łodzi, przekraczał swoje uprawnienia w celu osiągnięcia osobistych korzyści majątkowych. Pobierał on mianowicie przydziały przedzwy na nieistniejących członków spółdzielni i nie przestrzegał rozdzielników cechowych, fałszywiec niektórych członków.

Chciał się klient ubrać modnie. Poszedł więc do PeDeTe. Mierząc, patrzył — krótkie spodnie, Marynarka leży źle. A personel przeczy chórem: — To ubranie jest w sam raz. Lecz pan kieszka masz figurę. A to — nie dotyczy nas!

Słowa wesolej piosenki dobiegają końca. Zrywa się burza oklasków. Artysty, kłaniając się i wychodzą.

Pod kopułą cyrku jarzą się jasnym światłem reflektory. Orkiestra rozpoczyna skoczny walczyk. Na arenę wjeżdża na rowerach para artystów; rozpoczynają się następny numer.

Przez Plac Niepodległości przejeżdżają wolno tramwaje. Wysypuje się z nich tłum ludzi. Ruch zgiełk.

A obok po przeciwległej stronie przysiadł na ziemi namiot Cyrku nr 7. Na ciemnym tle nieba jasno odbijają się świetne litery. Zewnatrz dobiegają odgłosy bezstroskiego śmiechu. Przedstawienie już się rozpoczęło.

Zajrzyjmy jednak do cyrku od innej strony. Przyjrzyjmy się ludziom, których oklaskujemy na arenie w ich codziennym życiu.

Jeszcze do niedawna życie to było nad wyraz ciężkie. Stała się pewność, brak całorocznego zatrudnienia. Dziś to wszystko mają



Artysty cyrkowi mają już własną świetlicę i stołówkę.

DOKP organizuje kursy dla kobiet

Fachowcy w spółdzielniach znajdują pracę w kolejnictwie

● Konduktorki ● Rewidentki ● Dyżurne ruchu pełnić będą służbę w węźle łódzkim

We wszystkich dziedzinach życia o wynikach pracy stanowią ludzie. Problem nowych kadr wykwalifikowanych pracowników fizycznych i umysłowych jest więc zagadnieniem, któremu poświęcają maksimum uwagi i wysiłku wszystkie instytucje i przedsiębiorstwa.

Również DOKP Łódź organizuje szereg kursów dokształcających dla wszystkich rodzajów służb. W ten sposób kolej używa nowych fachowców i udostępniają szerokim masom pracowników awans społeczny.

W pierwszym kwartale br. zorganizowano kurs dla elektryków, dwa kursy dla zawia-

chu, dwa kursy dokształcające dla nastawczych oraz dwa kursy administracyjne.

W drugim kwartale zorganizowano kurs dla nastawczych, strażników SOK i obsługi hamulców zespołowych. Obecnie szkoli się referentów personalnych, rewidentów i maszynistów. Ogółem z kursów skorzystało ponad 700 osób.

Niestety wśród szkolonych znalazło się tylko 6 kobiet, które zostały wysłane na centralny kurs referentów personalnych. Jest to bardzo znikomy procent w stosunku do ogółu zatrudnionych w DOKP.

Na czwarty kwartał przewiduje się zorganizowanie kursów ściśle dla kobiet. Będą to kursy konduktorek, rewizerek pociągów, telegrafistek i telefonistek, konduktorek rewizyjnych, kasjerek towarowych, a nawet dyżurnych ruchu.

Mimo, że DOKP miała uprzednio już w projekcie szkolenie kobiet, jednakże do tej pory nie można było żadnego z tych kursów zorganizować, ponieważ odczuwano brak kandydatek. Tkwi bowiem jeszcze głęboko zakorzeniony w kobietach przesąd o zawodach tzw. „męskich”, których nie może lub nie potrafi wykonywać kobieta.

Z tymi przesadami trzeba walczyć. I tu jest wielkie pole działania dla Ligi Kobiet. Należy przeprowadzić akcje uświadamiające i propagujące pewne zawody spotykane w kolejni-



już poza sobą. Cyrki zostały upaństwowione artyści mają swój związek, podpisują coroczne kontrakty.

A więc — przede wszystkim Truszkowski. Trzeba mieć niełatwą cierpliwość, aby wytresować gołębie tak, jak on to zrobił. Ale też gołębie te to dla niego wszystko.

Kilka lat temu ktoś mu ukradł skrzydlatych artystów. Truszkowski przeżył wtedy wielki wstrząs. Po przerwie wrócił jednak do swojej tresury.

Codziennie wstaje o 3-ej lub 4-ej rano i uczy gołębie nowych

sztuczek. Obecnie próbuje skomponować numer, w którym wezmą udział gołębie, kogut, kot, jaszczurka i... szczury.

Magia cyrku urzekła także jego córkę Halinę Truszkowską, która wykonuje ewolucje pod kopułą namiotu. Miała już kiedyś wypadek. Spadła i złamała sobie obie ręce. Wycofała się wówczas z życia cyrkowego. Kiedy jednak po wojnie zaproponowano jej powrót na arenę, w trzy godziny zlikwidowała mieszkanie i... wróciła do cyrku.

I o pozostałych artystach można powiedzieć wiele ciekawego.

Stanley np. nie mógł się nau-

czyć jazdy na rowerze. Dziś rzadko kto mu w tym dorówna. Braun, obchodząc będzie niedługo jubileusz 50-letniej pracy na arenie. Pawłowski, ekwilibrysta trenuje prawie przez cały dzień. No i wszyscy pozostali każda w od pracy chwilę spędzają na próbach, na wyszukiwaniu nowych numerów.

Cwiczą je dzień za dniem, ćwiczą je często po roku i dłużej, strzegąc zazdrośnie różnych drobnych tajemnic swoich trików przed okiem niepowołanych, a cały ten trud po to, aby przez pięć, czy dziesięć minut, ofiarować widzowi moment niezapomnianego wzruszenia... (mk)



Przed występami dobrze robi gra w piłkę.

Mapy, książki, zeszyty!...

13 milionów podręczników

przygotowały Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych

Do dnia 1 września br. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych dostarczą 13 milionów egzemplarzy książek szkolnych tj. trzykrotnie więcej niż w roku ub.

Ponad 8.250 tys. egzemplarzy tych książek znajduje się już w magazynach wojewódzkich „Domu Książki”, który zajmie się

ich rozprowadzeniem.

Dział pomocy szkolnych typu graficznego PZWS wydrukował 15 tablic z różnych przedmiotów nauczania. Do końca br. wyda ich kilkadziesiąt.

Dział kartografii PZWS wydał 4-arkusową fizyczną kolorową mapę Europy oraz mapy konturowe i zeszyty pomocnicze do nauczania geografii.

PZWS przygotowały także wiele druków dla administracji szkolnej jak np. dzienniki lekcyjne itp. (x)

Dziś poranek w „Osie” na pomoc dla chorego artysty

Dziś w sali teatru „Osa” odbędzie się wielki poranek artystyczny, w którym udział wezmą najlepsi łódzcy artyści oraz śpiewacy Opery Śląskiej i tancerze.

Całkowity dochód z poranka przeznaczony jest na pomoc dla chorego baletmistrza „Luthi” — Zadejki. Początek o godz. 12-ej.

Bezpłatny koncert w parku 19 stycznia

W parku 19 Stycznia (Helenów) odbędzie się dzisiaj w godzinach od 16-ej do 19-ej koncert muzyki popularnej z płyt.

Wstęp do parku bezpłatny.

Można się jeszcze zapisać

Szkoła artystyczna w Łodzi

przygotowuje reżyserów dla teatrów ochotniczych i świetlic

Mało ludzi zapewne wie o tym, że przy ul. Gdańskiej 32 istnieje trzyletnia szkoła artystyczna typu licealnego, szkoląca zawodowych instruktorów — reżyserów dla teatrów ochotniczych, świetlic itp.

Ukończenie szkoły otwiera dla zdolnych jednostek drogę do artystycznej pracy zawodowej.

Zapisy na pierwszy rok przyjmują sekretariat Państwowej Szkoły dla Instruktorów Teatrów Ochotniczych przy ul. Gdańskiej 32, do dnia 25 sierpnia. Kandydaci — mężczyźni i kobiety w wieku 17 do 30 lat — muszą

mieć ukończonych przynajmniej 7 klas szkoły podstawowej oraz odznaczyć się dobrym stanem zdrowia. Wymagane jest także skierowanie do szkoły i opinia jednej z organizacji masowych jak: Związki Zawodowe, Związek Sam. Chłopskiej lub ZMP.

Egzaminy wstępne, które rozpoczyna się 26 sierpnia, obejmują sprawdzenie wiadomości kandydata o Polsce współczesnej i jego zdolności artystycznych.

Dla słuchaczy szkół przewidziane są stypendia, a dla zamieszkujących w internacie.

Na mistrzostwach Polski w Krakowie najlepsi spotkają się z najlepszymi

Na podwawelskiej bieżni możemy się spodziewać dobrych wyników. — Jakie szanse będą mieli zawodnicy łódzcy?

Już za trzy tygodnie najlepsi lekkoatleci zmierzą swe siły podczas głównych mistrzostw Polski w Krakowie. W tym roku walka o tytuły będzie bardzo zaciekła, a to ze względu na wyrównaną stawkę czołowych zawodników.

Łódzianie Antonowicz i ewent. Dylikowski oraz Kozłowski walczyć będą z najlepszymi jak Kiszka, Buhl, Stawczyk, Wójtowicz. Bieg na 100 m będzie prawdopodobnie konkurencją najsilniej obsadzoną. Decydujący bój stoczą Kiszka i Buhl — dalsze miejsca są wielką niewiadomą.

200 m wygra niewątpliwie Stawczyk, natomiast 400 m — najprawdopodobniej Mach. Łódzianin Puchowski winien się znaleźć w finale, a jeśli popracuje nad formą, to może po wtórzyć zeszłoroczny sukces z Gdańska. Kto wie, czy publiczność krakowska nie będzie świadkiem ustanowienia nowego rekordu Polski na 400 m. Ostatni wynik Macha 48,6 — może być tego zapowiedzią.

Korban, Statkiewicz, Werbliński i Bartek, a z łódzian Poselt i Derwinis stoczą zaciętą walkę w finale

TEATRY

Powszechny — Teatr nieczynny.
Im. Stefana Jaracza — W niedzielę, dnia 30 lipca br. o godzinie 15, 3 balety: „CAGLIOSTRO W WARSZAWIE”, „RAPSD”, „BAGATELA”.
Przedstawienie zakupione przez ORZZ.
W niedzielę, dnia 30 lipca br. o godz. 19 opera komiczna „CYRULIK SEWILSKI”.
Nowy — Teatr nieczynny.
Osa — „SŁUBY MURARSKIE” — czyli wodewil warszawski — godz. 19.30.
Lutnia — Teatr nieczynny.

CYRK Nr 7 przy Placu Niepodległości. Początek przedstawień godz. 19.30

KINA

ADRIA — Spotkanie nad Łabą — 15, 17.30, 20 — poranek 12.
BALTUK — Czerwony rumak — 15, 17, 19, 21.
BAJKA — Kłeska szpiega — 16, 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 28.
HEL — Kino nieczynne.
MUZA — Podróż Guliwera — 16, 18, 20 — poranek 11.
POLONIA — Cztery pokolenia — 16, 18.30, 21 — poranek 12.
PRZEDWIOSNIE — Oni mają oczyszczone — 16, 18, 20 — poranek 11.
ROBOTNIK — Nauczycielka bawi się — 16, 18, 20.
ROMA — Wyspa szczęścia — 16, 18, 20 — poranek 11.
REKORD — Młodzi marynarze — 16, 18, 20.
STYLOWY — Na morskim szlaku — 16, 18, 20.
SWIT — Słuby kawalerskie — 16, 18, 20.
TECZA — Moja miła — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Tragiczny pościg — 16.30, 18.30, 20.30 — poranek 10.30.
WISLA — Maszyna — 16.30, 18.30, 20.30 — poranek 11.
WŁÓKNIARZ — Czerwony rumak — 16.30, 18.30, 20.30 — poranek 11.
WOLNOŚĆ — Maarek — 16, 18, 20, poranek 11.
ZACHĘTA — Przybrana córka — 17.30, 20 — poranek 11.

ZDROJOWISKO — INOWROCŁAW. Schorzenia gośćcowe: reumatyzm, atretyzm, ischias, choroby kobiece leczą solanki i borowina. Informacje ZARZĄD ZDROJOWISKA, INOWROCŁAW. 479

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kierownika Wydziału Inwestycji, technika budowlanego, obeznanego z przemysłem włókienniczym, majstra na przedziałnie zgrzebna, chronometrażystę do działu technicznego zatrudnia natchemniast Mazowieckie Zakłady Przemysłu Włókiennego Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione z siedzibą w Tomaszowie Maz., ul. Barlickiego 12. Reflektujemy tylko na siły wykwalifikowane. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 473

na 800 m. Tytuł może tu przypaść nawet Poseltowi, który jak słyszała, usilnie trenuje w Zgierzu.

Wynik zwycięzcy biegu na 1.500 m winien zejść poniżej 4 min. Starać się będą o to Potrzebowski, Kwapien, Makowski z Olsztyna, Poselt i Grab z Łodzi oraz pogromca Potrzebowskiego — Lewicki.

5.000 i 10.000 m — to już domena Kielasa. Za jego plecami jednak winny paść same rekordy życiowe. Byłby już czas najwyższy ku temu, aby nasi długodystansowcy podnieśli poziom swych wyników.

110 m płotki — to znak zapytania. Według wszelkiego prawdopodobieństwa

Wyścig po ulicach Bydgoszczy

Zrzeszenie „Stal” w Bydgoszczy organizuje 6 sierpnia w zamkniętym obwodzie ulic wyścig kolarski pod nazwą „100 km ulicami Bydgoszczy o Wielką Nagrodę Miasta”. Z uwagi na propagandowy charakter pierwszej tego rodzaju imprezy w centrum produkcji rowerów, organizatorzy za praszają do udziału czołowych zawodników, dla których przygotowano szereg cennych nagród, m. in. rower wyścigowy „Baltuk”. Do wyścigu dopuszczeni będą zawodnicy z licencją. Zgłoszenia kierować należy do Zrzeszenia „Stal” w Bydgoszczy, ul. Sportowa 2 do 2 sierpnia rb.



Nareszcie!...

W tych dniach otrzymaliśmy wiadomość z Urzędu Ziemskiego, która nareszcie reguluje sprawę boiska sportowego na terenie Bychlewa. Urząd Ziemski zakomunikował nam mianowicie, że nie wyraża żadnego sprzeciwu, abyśmy my wybudowali sobie boisko.

Na wiadomość tę czekaliśmy przeszło rok. Po napisaniu przez nas wielu podań i próśb, a nawet po zwróceniu się do Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej, Urząd Ziemski nareszcie zdecydował się przyznać nam teren pod boisko.

Wiadomość tę powitaliśmy z wielką radością. Oznacza ona dla nas, że nie będzie już kopania piłki na czyichś pastwiskach. Nie zadługo będziemy mogli trenować, urządzać zawody piłki nożnej i lekkoatletycznej, grywać siatkówkę i uprawiać inne działy sportu.

W ramach Czynu Pierwszomajowego zobowiązaliśmy się do tego, że każdy członek naszego LZS-u będzie pracował 11 godzin przy budowie boiska, co da w sumie 1.100 roboczogodzin. W Cynie Lipce w tym zobowiązaliśmy się po dzień 15.05.1930 do 15-tu i gdy tylko nastąpi przekazanie terenu, natychmiast przystąpić do pracy. Prosimy tylko, aby sprawa przekazania terenu trwała jak najkrócej, gdyż budowę boiska chcielibyśmy koniecznie rozpocząć jeszcze w tym roku.

E. G.
koresp. „Expressu Ilustrowanego”

stwa tytuł powinien zdobyć Adamczyk. Metalowe płotki krakowskie są jednak bardzo „trudne” — zwykły przypadek czy mała niedyspozycja mogą zadecydować o lokacie. Z łódzian Tulecki powinien odegrać poważną rolę w finale. Jeśli i Pawłowski zdecyduje się na wysokie płotki, miejsce w finale może się dla niego znaleźć.

Bieg na 400 m ppł. zgromadzi w tym roku nienotowaną liczbę zawodników. Kto wie, czy nie trzeba będzie rozgrywać przedbiegów. W finale może się znaleźć aż trzech łódzian, tj. Wdowczyk, Pawłowski i Kundzik obok Puzia, Gralki i Mauthego.

W rzutach oczekujemy od naszych miotaczy poprawy wyników, jednakże tylko kula gwarantuje poziom europejski. Oszczep i dysk są natomiast wręcz tragiczne. W kuli startuje z Łodzi Prywer, w dysku i oszczepie natomiast Szulc i Rytczak.

Również w skoku wzwyż wyniki powinny nareszcie podnieść się do poziomu europejskiego. Doskonała, „ela” styczna „Skocznia krakowska” zarówno do konkurencji wzwyż jak i w dół aż prosi się o to.

W tymże nareszcie doczekaliśmy się rasowego skoczka. Krzeński będzie chciał pobić swego nauczyciela — Morończyka. Jeśli tylko będzie miał dobrą tyczkę, może przebiec 4 m. Zawodnik ten poczynił od roku największe postępy w technice i ma wszelkie dane ku temu, aby w ciągu

Dzisiaj w domu — jutro w gościnie...

Łódzianie w reprezentacji CRZZ

Mecze z Górnikiem i Budowlanymi będą odłożone

O godzinie 17-ej boisko ŁKS Włókniarz zapelni się znowu publicznością, która będzie oglądała pierwszy w drugiej rundzie rozgrywek, mecz ligowy między gospodarzami a krakowskim Ogniwnem.

Od wyniku tego spotkania będzie dużo zależało, bo i następny mecz piłkarzy ŁKS Włókniarz należy do bardzo ciężkich. W sobotę, 5-go sierpnia mają oni za przeciwnika jedenaście Gwardii, przy czym wypadnie wtedy jechać do podwawelskiego grądu.

Następny mecz należy również do wyjazdowych, tym razem odbędzie się on jednak w Radlinie z tamtejszym Górnikiem. To spotkanie oraz następne z Budowlanymi (20. 8. rb.) stoją jednak pod znakiem zapytania.

W dniach od 9 do 18 sierpnia bowiem reprezentacja Związków Zawodowych wybiera się na szereg spotkań do Francji. W składzie drużyny CRZZ na Francję znajdują się dwaj zawodnicy „czerwonych” — Baran i Hengendorf. W tym samym mniej więcej czasie, bo między 14 a 22 sierpnia, piłkarska reprezentacja związkowa walczyć też będzie na drugim froncie — w Finlandii. Tutaj znowu przewidziano udział Włodarczyka.

Z tych więc powodów mecze z Górnikiem i Budowlanymi mogą być odłożone na inny termin. Ubieganie się o to przysługuje bowiem klubowi, jeśli jego dwóch zawodników startuje w reprezentacji.

Polka na trzecim miejscu

27 bm. zakończono na łuczniczych mistrzostwach świata w Kopenhadze strzelanie na długich i krótkich dystansach. W konkurencji kobiet w punktacji ogólnej za oba dystanse reprezentantka Polski Kurkowska - Spychajłowa znajduje się na trzecim miejscu, mając 1394 pkt. Prowadzi Lee USA — 1563 pkt. (nowy rekord świata) przed Richards USA — 1448 pkt.

Maszynistkę do kancelarii szpitala przyjmie od zaraz Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Warcie, pow. Sieradz.

najwyżej dwóch lat pobić rekord Polski.

W trójskoku Hofman będzie miał poważnych przeciwników w Kowalu, Kuźmickim i Krzyżanowskim. Granicę 14 m winno tu przekroczyć co najmniej trzech zawodników.

Bardzo ciekawie zapowiadają się sztafety. Decydującą walkę na 4x100 m winny tu rozegrać sztafety Budowlanych z Gdańska, „Lignozy” z Kiszka na czele i Ogniwa-Cracovii z Buhlem. Wyniku 4x100 m trudno przewidzieć, choć wydaje się, że Budowlani, mając w swym składzie Macha, powinni wygrać.

Jeśli chodzi o konkurencję kobiece, z Łodzi startują: Słomczewska, Peskówna, Sadurówna i Patora oraz rezerwacyjna Ciachówna z Tomaszowa. Kobiety, sądzą, nie będą autorkami specjalnych niespodzianek. Mała ilość nowych nazwisk wśród naszych pań pozwala z góry przewidzieć mistrzynię. Sądząmy więc, że 100 m wygra Kuźmicka, 200 m — Cieślakówna, 500 m — Sadurówna, w dół — Gburkówna, wzwyż — Ronczewska, kule — Bregulanka, dysk — Konikówna lub Dobrzańska, oszczep — Stachowicz. Jedną z ogniw walki mogą tu paść dobre wyniki, przy czym łączą się one z nazwiskami Kuźmickiej, Ronczewskiej, Bregulanki, Konikówny i Gburkówny, które winny pobić swe rekordy życiowe, co w rezultacie może dać dwa rekordy krajowe.



RYSZARD KARGIER

Utalentowana „mucha” ŁKS Wł. Iar. Na pytanie, jaka z do tychczasowych jego walk najbardziej mu się podobała, wymienia dwie: nadprogramową z Brzóska w ramach meczu ŁKS — MKS w r. 1947 oraz z Włohem Lepore podczas meczu Włókniarz (Łódź) — Łazio (Rzyp. 9:7).

Dlaczego pierwsza? — Spotkanie z Brzóska przegrałem. Podobno mi się jednak dlatego, że nigdy jeszcze nie boksowałem mi się tak dobrze. Sędzia był na ringu zupełnie niepotrzebny. Miałem wtedy bardzo dobrą formę.

...a dlaczego druga? — Z tak doskonałym technikiem, jak mały Lepore, nie walczyłem jeszcze w swojej karierze. Co tu dużo mówić, był o klasę lepszy ode mnie. W pierwszej rundzie nie miałem absolutnie nic do powiedzenia. Dopiero w przerwie „Cyran” odpowiednio mnie nastawił i kiedy zacząłem „głaskać” Włocha po żołądku i wątrobie, stracił oddech. Wtedy dopiero mogłem odrabiać stracone punkty i w rezultacie zremisowałem. Największą k rzysć z tej walki — to poznanie obryzmiwego repertuaru ciosów i sposobu ich wyprawdzania...

Widzew śle pozdrowienia

Piłkarze Widzewa, przebywający na obozie w Głuszy, przesłali nam pozdrowienia. Dziękując za nie, życzymy „Widzeviakom” powodzenia w ich dzisiejszym spotkaniu z Radomiakiem.

Tenisiści radzieccy na turnieju w Sopocie

SOPOT. — W sobotę, dnia 29 bm. na kortach w Sopocie wystąpili w spotkaniach pokazowych tenisiści radzieccy. Na kortach centralnym wysołą klasę zademonstrowali Ozierow i Andrejew. Gra ich wywołała wielkie zainteresowanie i była żywo oklaskiwana przez kilkutysięczną publiczność. Reszta zawodników radzieckich trenowała na kortach bocznych. W niedzielę Ozierow i Korowina rozegrają na kortach centralnych spotkanie treningowe, z uczestnikami turnieju.

W ramach dalszych rozgrywek o mistrzostwo Polski, tenisiści polscy odnieśli dwa cenne sukcesy. W półfinale Jędrzejowska wygrała z drugą rakieta Węgier Erdoedi 6:4, 6:2. W drugim półfinale Koermoecki (Wę

gry) pokonała Stancescu (Rumunia) 6:3, 6:3.
W półfinale gry podwójnej reprezentacyjna para Polski Skonecki i Piątek pokonała w dobrym stylu pierwszą debl rumuński Caralulis — Schmidt 6:3, 3:6, 6:3.
W drugim półfinale Asboth i Adam (Węgry) wygrali łatwo z braćmi Viziur (Rumunia) 6:1, 6:1, 6:2.

Ostatnia niedziela

CYRK Nr 7

Początek o g. 16 i 19.30

Poranek o g. 12